Należność pocztową opłacono ryczałtem

№ 8 WARSZAWA DNIA 29 KWIETNIA 1934 r. ROK XXI.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE—ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P. K. O. 35.10, CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU 25 Gr.

O HISTORYCZNY SZLAK

Zamarła stara wiara w ruchu ludowym, na którego czele szedł wielkorolny chłop. Zdrętwiał w sobie,—uderzany, bity, rozbijany—zamilkł stary ruch ludowy...

Odszedł bez programu, filozofji, poglądu na świat, nie zostawiając wielkiego testamentu, ani historycznych drogowskazów.

Załamał się wewnętrznie w osobie Witosa i innych przywódców, wykoleił duszę chłopską, wykoślawił jej narodową wartość...

Tak mi to kiedyś rzucił w oczy pewien pan, polityk, a potem długo tłumaczył.

Czemu ruch ludowy nie postawił zdecydowanie programu przebudowy społecznej?

Diaczego bał się wyraźnie wypisać na swoich sztandarach hasła sprawiedliwości społecznej, zrodzonej z testamentu krwi przelanej na polu walki o niepodległość.

Gdzie się podział chłop-bojownik? Zatraciła się gdzieś wieś.

Słuchałem go cierpliwie—a ten prawił dalej.

Odeszła wieś od kierownictwa sprawami Państwa, od pracy odpowiedzialnej za kształtowanie nowego ładu, porządku społecznego w Polsce wolnej. Opuściła ton, wzięła bowiem nie swoją nutę...

...Nie swoją nutę—powtórzył zwolna, akcentując każde słowo coraz mocniej.

* * *

Przez Europę idzie fala przemian, odgłębnych przeobrażeń narodowych. Powstają, rosną, potężnieją w walce, rozwijają się wielkie ruchy społeczne. Idą zwycięskim szlakiem, by kształtować nowy ład, torować lepszą drogę dla narodu i nowy porządek społeczny stanowić.

Na miejsce anarchji przychodzi karność i dyscyplina, ślepe poddanie się losowi zostaje zastąpione planowością i świadomością celów. Stare instytucje otrzymują nowe prawa, by odrodziły zmartwiały porządek.

Bezwładna demokracja liberalna ustępuje miejsca demokracji planowej, budującej.

Gromady ludzkie, idące bezładnie przechodzą do haniebnej przeszłości. Zorganizowane i rządne narody przystępują do pracy historycznej pod jednolitem kierownictwem.

Głupie „jakoś to będzie“ wyrzuca świat ze swego języka.

Przyśpieszając tętno świadomego działania, oczyszcza się krew i umysł narodów z nalotów lenistwa i bezradności. Zasada jednoczenia wysiłków odnajduje swój boski wyraz w życiu społecznem i pracy planowej.

A jaka jest postawa wsi w tej idącej powszechnej, błogosławionej przemianie, w tej całkowitej przebudowie ustroju, wytyczaniu zupełnie nowych dróg?

Jaka jest postawa młodej wsi?

Na bezmyślność niema czasu.

Jaka jesł w a s z a rola w tych brzemiennych w następstwa przeobrażeniach? Co wy stawiacie? Co wprowadzacie do rozgrywającej się walki o nowe oblicze społeczne?

Padają zewsząd pytania, coraz natarczywsze, coraz bezwzględniejsze, pod adresem wsi.

Słabym odbiera się prawa. Bezradnym narzuca się plan. Bezwolnych z m u s z a do działania, opornych łamie.

Zdecydujcie się, kim i czem chcecie być!

Rozważnie, wszechstronnie, prędzej! Bo p o z a

wami może dokonywać się historja Polski i znów będziecie zepchnięci do roli podrzędnej, niewolnej.

* * *

Był kiedyś Związek Młodej Polski Ludowej, Straże Pożarne szkoliły nocami po lasach kadry wiejskich bojowników o Wolne Państwo w dzisiejszych Ziemiach Centralnych Rzeczypospolitej... Działał ongiś Związek Drużyn Bartoszowych w naszych województwach południowo-wschodnich. Szła praca przygotowawcza od podstaw prowadzona przez Siewbę, Zaranie, Wyzwolenie, Piasta na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej.

Chłop brał brzemię odpowiedzialności za historyczny szlak, szkolił się w mundurze żołnierskim ochotniczo, sam świadom swoich obowiązków i zadań. Bogato krwią swoją przesycił ziemię ojczystą w rozgrywającym się ostatecznie boju o granice własnego Państwa.

Ale gdy ustał huk armat, a wróg wycofał się z pozycji wojennych zatracił się w narodzie duch żołnierski. Wyzwolił się w społeczeństwie polskiem szał wolności, rozpoczął się taniec swawoli.

Mimowoli nasuwa się tu powiedzenie Jerzego Washingtona, bojownika o wolność Ameryki faktycznego twórcy Stanów Zjednoczonych: „Naród, który świeżo zdobył niepodległość, podobny jest do młodzieńca, który niespodziewanie otrzymał wielki spadek: bawi się i trwoni go, aż do chwili, gdy się ujrzy na krawędzi zguby".

Taniec swawoli został przerwany w maju 1926 r. Wróciliśmy na nowy historyczny szlak.

Żyjemy dziś w zupełnie zmienionych warunkach.

Epoka, którą przychodzi nam tworzyć, jest po-przełomowa. A więc ze względów podstawowych musi to być epoka przebudowy ustroju czyli organizacji społeczeństwa i Państwa. Rewolucja psychiczna przechodzi w okres końcowy, wieś się przebudziła, naród poczyna odradzać.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej rolę bojownika przemian psychicznych w życiu wsi spełnił. Przychodzą nowe zadania na nowej wiejskiej drodze.

Z okresu, w którym w sposób bezwzględny byliśmy głosicielami Ruchu Młodo-wiejskiego z fanatyczną prawie wiarą szliśmy od wsi do wsi, budziliśmy uśpionych, zagrzewaliśmy czynnych, wzywając do nieustępliwości na raz obranem szlaku, przechodzimy—bo przejść musimy, bo pcha nas nieubłagana prawda naszego życia i pracy—w inny okres.

Cele trzeba postawić jasne i wielkie zadania proste i rozumne, sięgające do gruntu współczesnej rzeczywistości polskiej. Określić i wytyczyć wyraźnie nasz historyczny szlak — oto obowiązek.

Uczynimy to innym razem—na naszą wiejską nutę.

Romuald Tyczyński.

AGRARYZM*)

Broszura o charakterze polemicznym. Autor rozprawia się z jednej strony z kapitalizmem, z drugiej z socjalizmem i komunizmem; na tle starć i walk toczonych w dobie dzisiejszej pomiędzy temi dwoma przeciwstawnemi siłami naświetla narodziny nowego kierunku—agraryzmu.

Tytuł—Agraryzm jako *forma* przebudowy ustroju społecznego — nie odpowiada treści. Na pierwszy rzut oka sądzić należy, że znajdziemy rozwiązanie zagadnienia, jak powinna wyglądać *budowa* państwa agrarnego, w jaki sposób autor wyobraża sobie życie i pracę wsi, w jakiej formie, w jakiej podstawowej instytucji ustrojowej ma kształtować się nowy typ chłopa polskiego. Po przeczytaniu złudzenie znika.

... „*agraryzm jest kierunkiem pośrednim między liberalizmem, a socjalizmem czy komunizmem, ... agraryzm w swoich założeniach nie głosi hasła całkowitego zniszczenia prywatnej własności* ... „*agraryzm nie przekreśla całkowicie liberalizmu gospodarczego, lecz stara się wyłuskać i zachować z niego to, co jest w niem dodatniem i twórczem*" ... „*my, agraryści nie wierzymy, aby się dało zmienić pewne cechy natury ludzkiej*...

Alež gdzie, kto i kiedy określa nowy kierunek ideowy w ten sposób, czem nie jest, czego nie przekreśla, w co nie wierzą, jego zwolennicy? A czem jest agraryzm, co przekreśla, w co wierzą jego zwolennicy?—Na te pytania odpowiedzi nie znajdujemy.

Poza tego rodzaju niedomówieniami w rozwiązaniu podstawowych zagadnień spotykamy wiele sprzeczności.

Na str. 50. „*Oczywiście przeprowadzenie reformy rolnej musi się dokonać bez wykupu, gdyż w przeciwnym razie stałaby się ona fikcją papierową. Zrozumiałą jest rzeczą, że podniosą się zarzuty specjalnie natury etycznej. Pozornie będą mieć rację z punktu widzenia moralności kapitalistycznej, legalizującej wyzysk w najrozmaitszej postaci.*

My jednak stoimy na stanowisku moralności społecznej, według której niesprawiedliwością jest, aby jeden opływał w dostatku, a drugi ginął, albo przymierał głodem. Pozatem można naukowo udowodnić, że wszelkie dobra materjalne są dziełem świata pracy, powstałem z jego trudu fizycznego i umysłowego i nikt inny nie ma prawa niemi rozporządzać. Jeżeli idzie o ziemię — to chłop ma prawo do niej, bo ona jest przepojona potem jego przodków! Po wielekroć razy chłop odrobił nad miarę jej wartość",

Na str. 61. *Jeżeli idzie o kwestję przemysłową, to można dopuścić pracowników fizycznych i umysłowych do udziału w zyskach.*

Na innej drodze można byłoby ich (pracowników fizycznych i umysłowych) jeszcze powiązć z

*) **Stanisław Miłkowski.** — Agraryzm jako forma forma przebudowy ustroju społecznego. Kraków, 1934.

warsztatem pracy, a mianowicie wówczas, gdyby każdy z pracowników postarał się o zdobycie udziału w przedsiębiorstwie, w którem pracuje. Mógłby to osiągnąć przez strącanie mu z płacy zadeklarowanej kwoty przez pewien okres czasu — lub też pracując np. przez jedną godzinę dziennie dłużej w ciągu ustalonego czasu"..

Dlaczego to ziemia dworska ma się stać własnością chłopów bez wykupu, a fabryki w dalszym ciągu pozostać własnością kapitalisty? Czy moralność społeczna, według której wszelkie dobra materjalne są dziełem świata pracy i nikt inny nie ma prawa niemi rozporządzać, jest inna dla chłopów, a inna dla pracowników fizycznych i umysłowych?

Czy warsztaty fabryczne nie są przepojone potem robotników, jak ziemia potem chłopów? Dlaczego to robotnicy mają postarać się o zdobycie udziału w przedsiębiorstwie, a chłopi darmo dostać ziemię, będącą we władaniu kapitalisty-ziemianina?

Moralność społeczna na str. 50 nakazuje oddać ziemię bez wykupu chłopom, a 11 str. dalej ta sama moralność społeczna nakazuje robotnikowi postarać się o udział w przedsiębiorstwie.

Broszura robi wrażenie pracy nieskończonej, nieprzemyślanej całkowicie. W pewnych momentach wydaje się, że jest pisana w drodze między Krakowem, a Puławami, w czasie między jednym kursem przodowników młodej wsi, a drugim.

Wartością jej jest to, że określa wyraźnie miejsce wsi polskiej w obozie pracy, wysuwa na czoło sprawę gospodarki planowej, wskazuje na niezdolność ruchu spółdzielczego do całkowitej przebudowy wsi i wyznacza nu określoną rolę w przyszłym ustroju. Jako materjał dyskusyjny powinna się znaleźć w bibljotece każdego Koła Młodzieży Wiejskiej.

R. T.

SIEWOWE ZIARNA

SZYCE!

Szyce—cicha miejscowość dawniej nieznana;
Malutka wioska z chatami szaremi,
Tak, jak i wszędzie co dnia tam zrana
Bucha kłębami szary dym z nad ziemi.

Od dziś—to kazalnica, z której duch mocy
Ulata nad połaciami ziemi Piastowej;
Zagląda w okno wiejskie i w dzień czy w nocy
Budzi i woła do chaty Orkanowej.

Z kominów wiejskich już dym nie leci,
Lecz słupy ognia, iskry w niebo biją,
A w środku znicz Orkana dla wiejskich dzieci
Goreje i wstęgi ognia wśród dymów przewija.

— — — — — —

Idźmy do „Łuny", która świeci Polsce całej,
Do Szyc wielkich swym duchem, a wioski tak [małej.

Siewiarz z Rozdziałowa.

Łukasz Kurowicki
K.M.W. w Dzierzbach.

WIEJSKIE WESELE

Konkurs literacki O.Z.M.W. w Sokołowie.

O. Z. M. W. w Sokołowie, pragnąc zbadać zdolności literackie młodzieży, oraz zachęcić ją do pisania ogłosił konkurs literacki, którego tematem były opisy obrazków z życia wsi. Warunki konkursu pozwalały na uczestniczenie w nim członkom K.M.W. posiadającymi niewyższe wykształcenie, jak 7 oddziałów szkoły powszechnej. Utwory musiały być napisane samodzielnie (świadczyło o tem całe K.M.W.) przez przeciąg $1^1/_2$ miesiąca. Naznaczono po 3 nagrody pieniężne dla każdego zespołu 5 osób: I nagroda—7 zł., II—5 zł., III—3 zł. Do konkursu stanęło przeszło 20 osób z 4 Kół. Nagrodzone zostały utwory członków Kół M. W. w Dzierzbach, Bielanach i Ceranowie.

Poniżej podajemy jeden z utworów nagrodzonych pierwszą nagrodą.

Ranne słońce, wyglądając z za lasu i rzucając jasne promienie na świat, zapowiadało dzień jasny choć mroźny. Ziemia i strzechy domów wyłaniające się z za drzew, otulone w śnieżną powłokę tworzyły piękny krajobraz. We wsi „Białobrzegi", od samego ranka panował już ruch nadzwyczajny. Gromadki dzieci zbierając się przed domem Rocha Zawalidrogi, zamożnego gospodarza, a zarazem i sołtysa wsi, gwarzyły i hałasowały dziwnie podniecone, bo oto w dniu dzisiejszym miała się tutaj odbyć uroczystość weselna. Panna młoda, imieniem Sabina ze swą koleżanką, a dziś starszą druhną Małgosią Kostrzewianką zapraszały gości, zasadzały ich za stołami, by przy wspólnem weselnem śniadaniu mogli się ugościć i odśpiewać różne wesołe i stosowne do tego piosenki.

Słońce przeszło połowę drogi i zatapiało swe jasne promienie w zaspy śnieżne, migocące tysiącami różnych świateł, a u Rochów brzmiały, wciąż śmiechy i wesołe piosenki przeplatane gwarem rozmów.

Jakiś człowiek w podeszłym wieku, stojąc przed domem, przyłożywszy rękę do czoła pilnie coś obserwował, W blaskach południowego słońca, na śnieżnym tle gościńca, widać było jakiś punkt, szybko się poruszający. Czasem dwoił się i troił, to znów zlewał się w jeden bezkształtny przed-

KONKURS „DOBREGO CZYTANIA".

Na nutę: *„Jeszcze jeden mazur dzisiaj"*.

Jeszcze jeden konkurs na wsi jest bardzo potrzebny,
Chociaż teraz bieda, czas psi—każdy z nas jest biedny,
Lecz już dosyć żyć nam w mrokach, dosyć narzekania;
Dalej wszyscy szybkim krokiem w konkursie czytania.

Bo to wstyd obywatele, kiedy ktoś zapyta:
„Czemu tak bardzo nie wiele pan (lub pani) czyta"
I tak bardzo mało z tego nam w głowie zostanie,
Gdy nie staniemy, kolego—w konkursie czytania.

Więc koledzy, koleżanki, dalej do oświaty:
W wieczór, we dnie, czy poranki, biedny, czy bogaty,
Znikną wszelkie biedy, troski i hazardu grania,
Kiedy stanie młodzież wioski—w konkursie czytania.

Jasiek z Bielicy.

Do Siewu Zbożnego idź

Kto kocha życie, a niezłomnie pragnie pełnej szczęśliwości dla siebie i innych, temu w duszy płonieją ognie żarliwego ukochania Prawdy, Piękna i Miłości. Ale na to, by je ucieleśnić, by pchnąć je w życie powszednie, musi nas trawić nieustająca tęsknota za ideałem doskonałości, za czemś, co w chwili obecnej choć i nie istnieje na ziemi, ale wierzymy, że nadejść musi.

Młodzież wierzy w prawdę, piękno, miłość.

Młodzież, kwiat narodu, biorąc dziedzictwo po swych ojcach sięga po myśl i czyn dalej, niż oni. Gdyby młodzież nie sięgała swemi pragnieniami i dążeniami dalej, niż starsze pokolenie wówczas nie byłoby rozwoju, postępu i ludzkość pozostałaby na jednem miejscu. W tej nieustannem dążeniu do tworzenia nowego życia tkwi istota postępu. Jak często starzy utrudniają młodym dążenia ku prawdzie, W społeczeństwach, wśród których niema przykrych nieporozumień między „staremi a młodemi laty" gdzie panuje wspólne zrozumienie ukochania tych samych ideałów, tam wszyscy są ożywieni duchem młodzieńczości, pełnej energji i zapału, tam ludzie starzy latami pozostają długo młodzi duchem, zaś ludzie młodzi latami, czują głęboki serdeczny szacunek dla pracy swych ojców, współdziałają z niemi czynnie, szybko nabierają doświadczenia i odwagi życiowej. Z tej racji, im ukochanie ideałów staje się głębsze i trwalsze w duszach młodzieży, im uwidacznia się gorętsza cześć dla pracy ojców, tem i przyszłość narodu staje się pewniejszą i promienniejszą.

Naród musi wyłaniać z siebie w każdem pokoleniu kierowników idei o bezwzględnej mocy duszy, którzy niosą żagiew nowych haseł życiowych przed społeczeństwem, rozświetlając drogę w przyszłości.

Wieś polska czuje i musi czuć jeszcze żywiej odpowiedzialność za swe czyny i dążyć do świateł większej kultury. Dąży ona do postępu jeszcze zbyt nieśmiało albowiem niema dość wyraźnie wytkniętej drogi ku pełnemu odrodzeniu ducha. Zbyt wiele prawi się o potrzebach czysto życiowych, o wzbogaceniu materjalnem, o formach bytowania, a zamało o rozwijaniu prawości sumienia o pełnem człowieku zdolnym kochać swych braci. Tę pracę wewnętrzną musimy powiększyć, pogłębić w stosunku do nas samych i w stosunku do wsi polskiej. W wielkiej kuźnicy prawdy rozpalajmy młode dusze.

Mocarną wiarą w człowieka hartujmy wolę naszą, a młotem czynu wykuwajmy nowe wartości duszy ludzkiej, zdolnej pojąć piękno i praw-

---

miot. Człowiek, stojący przed domem zapatrzony w ten punkt zmienił się cały w słuch, i nie odrywając ręki od czoła, wciąż patrzył i słuchał, nagle odwrócił się i krzyknął: jadą! jadą.

I oto na podwórzu zaroiło się od tłumu ludzi, złożonych przeważnie z samej młodzieży, wszczęły się gorączkowe biegania i wykrzykniki: Pan młody! to on! nabok! z drogi nabok!.,. Punkt ten teraz zmienił się w długiego węża, którego głowę stanowiły sanki zaprzężone w parę karych i pięknych koni ciągnących sanki, z których wyłaniała się dorodna postać pana młodego, Stanisława Pokrzywy, przybywającego ze znacznie oddalonej wioski Zębrowa. Odgłos dzwonków mieszał się z odgłosem harmonji i skrzypiec, grających marsza. Z takiem to graniem i weselem zajechał pan młody przed ganek swej Sabinki, by wzbudzić podziw wszystkich a u niej zadowolenie z przyszłego małżonka. Gospodarz wesela wybiegłszy przed ganek i kłaniając się w pas prosił by weszli do mieszkania, gdzie w progu oczekiwała starsza druhna z przygotowanemi odznakami weselnemi, czyli tak zwanemi „podarkami", które przy powitaniu ofiarowywała nowoprzybyłym drużbom, Starszy drużba wziąwszy pana młodego pod rękę wprowadził go do pokoju, gdzie znajdowała się panna młoda. Państwo młodzi przywitawszy się wyszli razem do przeciwległego pokoju, aby otrzymać ojcowskie błogosławieństwo.

Zachodzące słońce, rzucając ostatnie promienie na świat tuliło się do snu, a przed domem Rocha, stała spora gromada kobiet i mężczyzn, tupiąc zawzięcie skostniałemi nogami, gdyż mróz dokuczał zajadle, czekając na wyjazd do ślubu by spojrzeć raz jeszcze na młodą parę, a przytem coś o tem pogadać ze swoimi kumami z sąsiednich wiosek, którzy też przyszli przez ciekawość.

— Wieta kumo co — rzecze Janowa — cosiki długo nie wyjezdzojom, pewno się godzą o posag.

— Kiejby ta zaś o posag, przecie dostał „rewersa" na pięć tysięcy złotych — odpowiedziała Grzegorzowa.

— A może nie chcą mu dać tę łysą krowę z cielakiem, co to mu obiecali?

— Gdzieby ta zaś wzioł teraz krowe, chiba do ślubu jedzie, nie o krowie będzie mówił!

— Jo tam nie wiem, tylkom słysała od kumy Staśkowej, że ponoć im się rozchodzi oto, że ona

dziwą miłość. A dopiero tak przygotowani idźmy na szerokie zagony roli polskiej, rozorywując pługiem glebę ugorną, by rozpocząć uroczysty obrządek siewu we wsi polskiej. A ziarnem niechaj będzie światłość Nauki Cnoty i Miłości. Zaczerpnij odwagę w wierze Ideałów, Siewiarzu i idź na święty trud z wiarą w Prawdę i Dobro. Bo prawdy nikt nie zabije, a Dobra nie przytłoczy żadna niewdzięczność, ni złość zjadliwa.

Ty idź i siej — Ziarna prawdy siej — ziarna zasad świętych i czystych. Na roli zbożnej serc — boś sercem i duszą swej ziemi, boś krwią, a kością z kości stuletniej udręki i boleści Polski całej. Idź śmiało i siej ziarna Prawdy, Dobra, Miłości.

Wład. Wielemborek
z pow. Kutnowskiego.

WYCHOWANIE GOSPODARSKO-SAMORZĄDOWE

Z gospodarki mlecznej w Czechosłowacji i u nas

Sprawy nabiałowe, a w tem mleczarstwo należą do najbardziej aktualnych zagadnień naszej gospodarki rolnej. Dlatego też w związku z szeregiem obrad i konferencji Związków Mleczarskich, Ligi Nabiałowej i t. p. na czasie będzie przytoczenie garści danych statystycznych, ilustrujących sprawę zaopatrzenia w mleko miast czeskich, porównywując je z danemi, doskonale opracowanych materjałów statystycznych, dotyczących naszego Wilna.

W jaki sposób dostarcza się w Czechosłowacji i u nas mleko do miast. Zobrazuje to następująca tabelka:

	pieszo	wozami	samochodem	koleją
	w %% ogólnej ilości dostar. mleka			
Brno	0,9	8,8	68,2	22,1
Bratysława	1,1	11,3	5,8	81,8
Wilno	29,3	45,5	—	25,2

Jak widzimy najmniej stosunkowo dostarcza się konsumentom w Czechosłowacji mleka dawnym sposobem przy pomocy wędrownych kupców—roznosicieli. Najczęściej dostawa mleka w takim np Brnie odbywa się drogą lokomocji samochodowej,. względnie kolejowej, rzadziej zarówno w Bratysławie, jak i Brnie—wozami. Natomiast wozy są głównym środkiem lokomocji dostarczania mleka w rodzimym naszym Wilnie, gdzie ponadto bardzo często, jak wszędzie w kraju, spotkać można grupki kobiet wiejskich, wędrujących z bańkami mleka z odległych niekiedy ośrodków.

Środki lokomocji nie pozostają bez wpływu na zasięg dostawy.

Z jakiej odległości dostarcza się mleko do Brna, Bratysławy i Wilna.

	Wilno	Brno	Bratysława
	w %% ogólnej ilości dostar. mleka		
do 10 km	32,5	7	2
do 15 km	19,4	13	6
od 15 do 50 km	31.2	59	50
od 50 do 100 km	13,4	7	30
ponad 100 km	3,4	—	—

Odbiorcy mleka—w Wilnie 44,1 proc. dostar-

---

chce jechać pierwsza do ślubu, a on powiada, że on najprzód pojedzie.

— Cicho, baby! bedzieta się tam kłócić, że ni słysyć nie mozna — rzecze któryś z mężczyzn znudzony sprzeczką kobiet.

— Patrzcie! patrzcie! już wychodzą, a jakie zarumienione, może się i ćmachnęli gdzie w kącie.

— Kiej by ta zaś teraz, po ślubie będą mieli dość casu.

Lecz z mieszkania już wychodzili: najpierw starszy drużba, wiodąc u boku pannę młodą, tuż za nim pan młody ze starszą druhną, za nimi muzykanci rznąć od ucha, a na ostatku drużby, druhny i reszta biesiadników wesela.

Kiedy już wszyscy siedzieli w gotowości, padło kilka strzałów wiwatowych, a panna młoda sypnęła na obie strony groszowych cukierków, na które rzuciła się gromada dzieci, wyczekujących tej przyjemności od samego rana.

Zachrzęściły końskie kopyta, grudki śniegu prysnęły w powietrze, zaskrzypiał zmarznięty śnieg pod pędzącemi sankami i tak jedni drugich mijając, znikli gdzieś na zakręcie drogi.

Ci, którzy nie pojechali na ślub, (a przyszła moc chłopców i dziewczyn z okolicznych wiosek) zwabieni weselem na tak zwaną „stójkę czyli pasierzbę“ wypiwszy sobie gdzieś mocną po drodze, aż się z czupryn kurzyło, dalej-że w taniec się puścili. Walek drużba, tańcząc jakiegoś skocznego oberka, podśpiewywał sobie do wtóru.

Podkóweczki pobrzękujcie,
W takt ochoczego oberka,
A dziewczyna do chłopaka,
Niechże czasem oczkiem zerka.
Niechże czasem oczkiem zerka
I niech mocno przytupuje,
A jak nikt nie będzie widział,
Niech się z chłopcem pocałuje.

— Co też ten Walek wyśpiewuje, żeby się całować, gdyby tak kto widział, coby sobie pomyślał? — nieśmiało wypowiedziała, tańcząca z Walkiem Zosia.

— Właśnie śpiewam, żeby się całować, jak nikt nie będzie widział, z uśmiechem odrzekł Walek i śpiewał dalej na tę samą melodję.

U sołtysa na weselu
Będziem się aż do dnia bawić,
Jego córka zamąż idzie,
Trzeba jej przyjemność sprawić,
Trzeba jej przyjemność sprawić,
Podkóweczki dajcie ognia,
Panna Sabcia zamąż idzie,
Ona była męża godna.

d. c. n.

cza się bezpośrednio drobnym konsumentom (Mieszkania prywatne, względnie sprzedaż uliczna). Natomiast w Brnie drobnym konsumentom dostarcza się 10,6 proc. całej ilości mleka dostarczanej odbiorcom, w Bratysławie 4,4 proc. Do sklepów spożywców dostarcza się w Wilnie 18.4 proc. całej ilości dostarczonego mleka, w Brnie—22,8 proc., w Bratysławie — 6,0 proc., do mleczarń zaś w Wilnie—18,3, Brnie—56,3, w Bratysławie 64,7 proc.

Na zakończenie dodamy, że spożycie mleka w litrach na głowę ludności wynosi w Wilnie ok. 0,15 litra, Brnie i Bratysławie ok. 0,30 litra. Różnica jak widzimy – znaczna.

Wczesne ogórki

W Rosji, gdzie, jak nam wiadomo, bywały okolice, w jakich nawóz nie miał dla ludzi żadnej wartości, i jeżeli był używany, to głównie na opał, otrzymywanie wcześniejszych ogórków na nawozie, bez inspektów jest rzeczą niewątpliwie korzystną. U nas, gdzie nawóz jest coraz droższy, bo konie zastępują w wielu wypadkach samochód, szukamy także i innych sposobów, obniżających koszt uprawy wczesnego ogórka.

W Rosji robią oszczędności na skrzyniach inspektowych, a u nas—na nawozie i częściowo na skrzyniach. W tym celu sporządzamy okna inspektowe zwykłej długości, to jest na 1 m. 30 cm., a dokładnie trzy razy węższe, to jest na 36 cm. szerokości.

Mają one mieć szerokość dokładnie trzy razy mniejszą, aby, w razie potrzeby, mogły służyć i do inspektu zwykłego.

Ramy do tych wąskich okien mogą być o wiele delikatniejsze, bo i samo okno będzie o wiele lżejsze.

Skrzynie do tych okien sporządzamy wąskie na 40 cm., a długie tak, — jak starczy deski—na trzy, cztery i na pięć okien. Skrzynie te będą z desek calówek i wysokie na 20 cm. do 25 cm. Skrzynki te ustawiamy na gruncie w połowie kwietnia nieco pochyło ku południowi i na noc nakrywamy matami.

W ciągu paru dni ziemia pod oknami ogrzeje się mocno i wtedy posadzimy w skrzyniach rozsadę ogórków, w trzech listkach, przygotowaną zawczasu w skrzyneczkach, lub w doniczkach z gliny i krowieńca, a wypielęgnowaną w ciepłem mieszkaniu przy słonecznem oknie. Siew takich ogórków wykonamy w pierwszych dniach marca. Ogórki w skrzyniach trzymamy do połowy, lub, zależnie od wiosny—do 20 maja, a potem skrzynie i okna zdejmujemy, zaś hodujemy dalej rośliny, jak zwykłe gruntowe.

Te same skrzynie, żeby lepiej procentowały, nakładamy jesienią na rzędy rabarbaru, otulamy na zimę liśćmi, a w połowie lutego wyjmujemy liście ze środka skrzyni, zostawiając je na okładach; skrzynie nakrywamy oknami, a na noc matami. Rabarbar tak traktowany (o czerwonych ogonkach liściowych) da plon o miesiąc wcześniejszy od gruntowego i o tyleż droższy. W połowie kwietnia przynosimy skrzynie z rabarbaru pod ogórki.

Rabarbar uprawiać i podpędzać warto, bo przychodzi na chwilę kiedy jabłek już na kompoty brak, a z rabarbaru sporządzamy kompoty znacznie tańsze i doskonale zastępujące kompot jabłkowy.

Przypominam, że temperaturą najlepiej sprzyjającą uprawie ogórków w skrzyni jest ciepło od 25 do 30 st. Celsjusza, a podlewane być muszą wodą ogrzaną—do 38 st. C. zaś w upał — cieniowane i wietrzone—pod wiatr.

Tak wąskie okna inspektowe kosztują prawie trzecią część tego, co kosztuje zwykłe okno, to jest — około 2 złotych, a koszt ten, rozłożony na 10—15 lat trwania okna, wyniesie około dwudziestu groszy rocznie, co już nie wygląda tak bardzo odstraszająco. Zamiast skrzyń można ustawiać deski umocowane kołkami, lub skrzynie z ziemi.

S. Karczewski.

WYCHOWANIE FIZYCZNE

CO TO JEST BIEG NAPRZEŁAJ I JAK SIĘ BIEGA?

W zeszłym roku nasza gromadka, stająca do biegu narodowego 3 Maja, który zgromadził na starcie przeszło 600 zawodników i około 60 stowarzyszeń o charakterze wych fizycznego, zdobyła w ogólnej punktacji 5-te miejsce jako drużyna Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew".

Ambicją naszą w tym roku jest dużą grupę wystawić do walki siewiarzy, by sprawdzili swoje siły i moc.

Chcemy byście zgłosili się i przybyli na start jaknajgromadniej.

Chcemy przemówić żywym przykładem, jak ważną jest dla nas sprawą wychowanie fizyczne i co w tej dziedzinie potrafimy.

Dlatego znów drukujemy artykuł, z którego korzystali nasi zeszłoroczni zwycięzcy, byście już dziś liczniejsi poszli w ich ślady

Jedynym z biegów, jaki należy uprawiać i propagować z wielu względów, jest bieg naprzełaj. Nie wymaga on bowiem ani specjalnego boiska, ani bardzo drogiego ubrania, odbywać się może w najzwyklejszych warunkach, a przytem jast najzdrowszy i najprostszy.

Wystarczy, że oschną drogi i lasy ze śniegów, zrobi się nieco cieplej—już jest gdzie biegać. Nie trzeba wkładać specjalnych pantofli z kolcami, ani też stroju sportowego, tylko ot tak, jak się stoi ubranym nieco lżej: w kamaszach czy innych trzewikach, albo boso, gdy ciepło; bez kurtki czy płaszcza, w jakimś tylko swetrze czy przestronnej bajowej koszuli i w szerszych, długich spodniach podwiązanych u dołu. Dobrze dodać na nogi skarpetki wełniane i miękkie pantofle ze skóry, podeszwa nie może być gładka, tylko trzeba na nią nabić kilka kawałków skóry, dlatego by się nie ślizgała po

błocie i trawie. W pasie spodnie ściągnąć gumkę, balona lekko podwiązać, nie można podciągać mocno, bo wtedy żołądek ściśnięty powoduje nieprawidłowy obieg krwi i biegający wówczas szybko się męczy. I już wszystko. Nie trzeba nigdy okrywać głowy ani czapką, ani beretem, bo wtedy na czole w czasie biegu występuje pot i wogóle całe ciało się poci, co jest niedobre, bo organizm zużywa wiele krwi, by ciało ogrzać i wyparować pot. I tak ubranym już się jest gotowym do biegu.

Długość biegu jest dowolna. Zależy od tego, kto, ile ma lat, ile czasu już uprawia biegi i jak prędko się męczy.

Dla początkujących wystarczy, jeżeli dwa razy tygodniowo lekko, swobodnie przebiegnie 1 i pół—2 i pół klm., a po miesiącu może przejść do dłuższych biegów 3—5 klm Biegać wogóle mogą tylko ci, co przekroczyli 18 lat i u doktora dowiedzieli się, że im nic nie szkodzi.

Biegać naprzełaj można wszędzie i dlatego nazywa się naprzełaj, że ot, biegnie się gdzie oczy poniosą—przed siebie przez wszystko — przełajem — pola orne, łąki, pagórki, lasy błocka.

Celem biegów jest przygotowanie całego organizmu do letnich zawodów. Nie wolno biegów traktować jako samych zawodów, a tylko jako ćwiczenie przygotowawcze. W ćwiczeniu tem każdy zmierzy swoje siły, jak prędko może biegać bez szkody dla zdrowia. Trzeba pamiętać też o tem, że bieg naprzełaj nie poto się robi, by przelecieć kilometry jaknajszybciej, ale poto, by cały organizm przyzwyczaić stopniowo do coraz większych wysiłków. Przekonacie się, stając do zawodów, jak dużo wam pomogły biegi, że jak łatwo się skacze, szybko biega i dobrze rzuca. I dlatego należy pamiętać że nie można w biegach naprzełaj biec do ostatka sił, lepiej przybiec mając jeszcze wiele w rezerwie. Sami wiecie co robi się z koniem, jeżeli od młodych lat odrazu zaprzęga się go do ciężkiej pracy.

Z miejsca trzeba ruszyć lekko, biegnąc coraz szybciej w miarę jak czujemy, że robi się ciepło. Krok musi być rozmaity—i długi i krótki zależy od terenu, gdzie biegniemy; jeżeli np. mamy zaorane pole, to tam tak będziemy stawiali kroki, by trafić w wystające w różnych odległościach grudy ziemi i stąd krok raz będzie długi, raz krótki. Co innego eżeli pobiegniemy równą drogą, albo łąką. Tam to już trzeba zastosować długi, równy, elastyczny krok. Trzeba przyzwyczajać się, by cały czas móc biec na palcach, oddychając nosem. W ten sposób, że powietrze wciągamy przez nos, a wydychamy przez usta. Początkowo zawsze jest za mało powietrza, ale potem się przyzwyczajamy, kiedy się ustali równomierny, długi oddech. Biegu tego nigdy się nie biegnie rów nem tempem, trzeba na zmianę. Odrazu zwiększamy szybkoś. i tak bieg j a k i e 100—200 mtr., a potem znów wolno, odpoczywając 300—400 metrów i tak na zmianę szybko i wolno Robi się tak, by przyzwyczaić organizm do nagłych zmian wysiłków, trzeba jednak z tem być bardzo ostrożnym i za dużo tego nie stosować. Ostatnie metry biegu 400—500 mto przebywamy jaknajszybszym biegiem, tylko znów nie woln wypompowywać się do ostatka sił.

Cała postawa podczas biegu musi być lekko wyprostowana, elastyczna, pochylona nieco w kierunku biegu. Ugięte ramiona w łokciach są podniesione do wysokości piersi, ca ły czas pomagają w biegu lekkiemi wyrzutami do przodu Przy wyrzutach tych należy uważać, by nie wyprostowywać ramion w łokciach. Po biegu nie można zaraz stanąć, ani tem bardziej położyć się, trzeba jeszcze przebiec kilkudziesiąt mtr. wolnym, odpoczywającym krokiem stopniowo coraz wolniejszym, pochodzić jakie 5—10 min., nim cały organizm się nie uspokoi, a potem ciepło się ubrać. Trzeba pamiętać, że nie wolno pić zimnej wody, niezależnie od tego, że ma się wielkie pragnienie. Najlepiej, jeżeli się napijecie gorącej, dobrze osłodzonej herbaty, albo zbożowej kawy. Nie trzeba też robić żadnych ćwiczeń oddechowych. Bieg wówczas będzie przynosił korzyść, jeżeli po nim się czuje jakby odrodzonym, świeżym, radosnym. A to nastąpi wówczas, jeżeli nie będziemy biegli zbyt szybko z nadmiernym wysiłkiem, tylko tak, jak pozwalają nam nasze siły.

Do zawodów trzeba być przygotowanym. Nie można pokonywać wielkich wysiłków odrazu. Zmierzamy do tego stopniowo i tylko w ten sposób otrzymamy to, co my chcemy mieć od wychowania fizycznego — zdrowie. Przygotowujemy się przez dość długi okres czasu. Jeżeli np. chcemy stawać w dniu 3 maja do 7 klm. już przy końcu marca w początkach kwietnia rozpoczynamy ćwiczyć, trenować od bardzo niedługich biegów 2—3 klm. dwa trzy razy w tygodniu. Następne dwa tygodnie poświęcamy biegom dłuższym od 4 klm. do 8 klm. w ten sposób, że pierwszy raz biegniemy np. w niedzielę 4 klm., wtorek 8 klm., a w piątek tylko 6 klm Oczywiście, że jest różnica w szybkości, kiedy się biegnie 4 klm., a 8 klm. Zawsze mniejsze odległości starajmy się przebiegać szybszym krokiem. Następne dwa tygodnie jakie nam pozostają do zawodów poświęcamy do dystansu do jakiego stajemy. Tu chodzi nam o 7 klm. A więc dwa razy w niedzielę i wtorek biegniemy po 7 klm., przyzwyczajając się do odległości, w piątek bardzo lekko, swobodnie przebiegamy tylko 5—6 klm. tak by na dzień zawodów być wypoczętym do 7 klm. W ostatnich biegach przygotowawczych nie wolno się wyczerpywać do ostatka—raczej sił trochę zachować.

Po takiem przygotowaniu mogą do zawodów stawać tylko ci, którzy już parę lat biegali i przekroczyli 20 lat. Dla młodszych odległość 7 klm. jest za duża i im stanowczo należy zabronić stawać do długich biegów. Poleca się im odległości 3—4 klm., ale też jeżeli przejdą bardzo sumienny okres przygotowania się.

Zawody są zupełnie czemś innem, niż same biegi przygotowawcze. Poto się szykujemy tak długo, by w tym biegu pokazać całą swoją moc, całą tężyznę fizyczną i moralną. Powołujemy do walki z innymi całe swoje siły. Zwycięży oczywiście ten, kto dużo położył pracy nad przygotowaniem się i kto ma dobre warunki na biegacza na długie dystanse. Dobrze będzie biegał ten co nie jest gruby, a ma budowę suchą i zwięzłą. Wzrost zasadniczej roli nie odgrywa np. Kusociński i Nurmi nie są wcale drabami. Odgrywa tutaj rolę budowa nóg. Nogi muszą być proste, długie w stosunku od tułowia o długich mięśniach. Ludzie o grubych mięśniach nóg biegają lepiej dystanse krótkie.

Ambicją naszą w biegu będzie nie bicie rekordów. kosztem zdrowia, a zdobycie jaknajlepszego czasu wg. naszych istotnych sił. Przecież nam nie chodzi o przygotowanie późniejszych cherlaków, a chodzi o potężną i zdrową gromadę siewową, która nie tylko na zawodach, a stale będzie wykazywała swoje fizyczne i moralne zdrowie. I na zawodach tych pokażemy, że naszym zawodnikom nie będzie chodziło o zajęcie pierwszego miejsca, a o to by pokazać jak gromadą całą jesteśmy silni nie tylko na ciele, ale i na duchu i że wspólnie jedną ławą w pierwszych szeregach przyjdziemy do mety.

Przed samemi zawodami trzeba normalnie odpocząć. Jedzenie nieco treściwsze, ale nie obfite, trzeba zawsze spożyć na 3 godziny przed startem. Ubieramy się na zawody normalnie w kostjum sportowy. Nie rozbieramy się aż do ostatniej chwili startu—tylko jesteśmy przygotowani do szybkiego przebrania się. Jeżeli zimno, to wkładamy sweter. Na nogach mamy zwykłe lekkie pantofle skórkowe z podeszwą podbitą w kilku miejscach kawałkami skóry, by się nie ślizgała Jeżeli bieg odbywa się na trasie miękkiej, wkładają tylko ci, co są przyzwyczajeni do pantofli z kolcami.

Biegi rozpoczynają się startem wspólnym w ten sposób, że ustawia się zwolenników wg. wylosowanych numerów w kilku szeregach i na dany znak strzał wszyscy ruszają. Przy starcie bywa zawsze nieporządek, należy się wystrzegać, by nie dać się porwać ogólnemu nastrojowi, jaki wówczas panuje, a spokojnie wg. swoich sił zająć należne miejsce.

Ze startu na strzał wszyscy ruszają b. szybko prawie tak jak ze stumetrówki i po 200 mtr. dopiero zciszają nieco tempo i biegną, tak mniej więcej szybko, jak chcą przebiec całą trasę. Słusznie to robią chociaż gwałtowne wyrwanie jest za szkodliwe, zapobiec temu można przez przebieg nięcie przed startem pa:ę razy po 80 mtr. dla rozruszania się, bo co teraz się zyska, mając świeże siły, to potem w biegu trudno odrobić. I powinniśmy pamiętać, że walka o miejsca wśród dobrych zawodników rozgrywa się zasadniczo nie na ostatnich, a właściwie w pierwszych kilometrach. Po przebiegnięciu tak 150 — 200 mtr. powinniśmy się opamiętać i stopniowo, zciszając przejść do normalnego tempa W tempie zwykłem nie oglądamy się na to, że nas mijają jeszcze ci co tak wyrwali i tym zabójczym tempem daleko nie zajdą—spotkamy ich po drodze. W pierwszych trzech klm. lekkiemi zrywami, mijając coraz bardziej współzawodników staramy się podciągać do czoła — i tu należy zwrócić uwagę na samopoczucie. Zwykle po $1^1/_4$ klm. już się nie chce biec, jest jakoś trudno, ale to nic to tylko zwykły kryzys, później staje się lekko, są siły. Kryzys ten występuje u każdego w innym czasie i na innej odległości. W tych pierwszych klm. staramy się odpierać ataki chcących nas minąć. Przez to, że kiedy widzimy, że ktoś chce wyprzedzić i zbliża się do nas nie dopuszczamy go, a zwiększywszy lekko tempo męczymy go tem, że on do nas dochodzi z większym wysiłkiem, a później oddalamy się od niego. Można go po paru atakach puścić zaraz naprzód, ale znów natychmiast należy wyjść na czoło. Do zawodnika, gdy chcemy ominąć, podchodzimy zawsze równem wolnem tempem tak długo, aż jesteśmy tuż za nim, następnie biegniemy razem nie pozwalając mu się oderwać, a następnie kiedy czujemy, że dość się zmęczył, tuż po jakiejś jego chętce oderwania się raptownym zrywem wybiegamy przed niego, aż tak daleko by nie mógł nas dojść. Jest to jeden z najbardziej częstych sposobów mijania się.

Zwykle po 5 klm. rozgrywa się walka aż do ostatniego metra o zwycięstwo. Nam jednak będzie chodziło nie o to kto pierwszy przyjdzie, a o to jak wielu z gromady znajdzi się w czołowych miejscach. Ostatnie metry są najtrudniejsze i na nich zwykle popełnia się wiele błędów. Przedewszystkiem pamiętać trzeba, że do ostatnich metrów nie wolno zbliżać się z myślą, że to już koniec i niech się dzieje co chce, ja ile mam sił dam gazu, może coś... Trzeba dokładnie obliczyć ile zostało metrów i rozłożyć siły tak, by do mety przybyć w najbliższym biegu. Umiejętnie zarezerwowane siły w dobrym finiszu nawet na przestrzeni kilkudziesięciu metrów może wysunąć o kilka miejsc i w rezultacie jesteśmy mnie wyczerpani niż ci, których się minęło. Na końcowych metrach nie dawać mijać się tylko w nieco zwiększonym tempie od nich się oddalać, pozwalać tym co mijają resztkami sił w pełnym biegu nieco wyprzedzić, by zaraz znów być przed nimi. I nie wolno na ostatnich metrach bawić się w zbytnie wymijanie się, to bardzo męczy.

Po finiszu należy zachować się tak, jak robiliśmy po biegach treningowych, tylko koniecznem jest odrazu ciepłe ubranie się, dłuższe chodzenie, a potem lekkie masowanie, rozcieranie nóg, lub w pół godziny po biegu leżeć po herbacie lub kawie przez kwadrans z nogami podniesionemi do góry opartemi o coś. Do jedzenia można przystąpić dopiero w godzinę po biegu.

Po zawodach nie można odrazu zarzucać biegów, tylko znów stopniowo przejść do innych rodzajów wych. fiz. lekkiej atletyki, pływania, gier sportowych, jazdy na rowerze i t. p

Nie należy się zrażać, że się nie odniosło zwycięstwa. Każdy powinien się zastanowić nad tem, jak się biegło wiele sił z siebie dał w tym biegu, co odczuł, przeżył, jak stoczał walki i co przez to zyskał i czy wynik dla niego był taki, że zahartował go więcej na duchu i zdobył coś dla organizmu. Czy nie powinien byłby uzyskać lepszego miejsca, czy też nie za drogo kosztowało go zdobycie tego miejsca. Tak każdy powinien ocenić siebie, nawet ten kto przyszedł ostatni.

Lecz nie wolno nikomu odpaść w biegu.

Jeżeli miałeś tyle szczerej woli i odwagi, żz zgłosiłeś się do biegu dobrowolnie, to powinieneś mieć tyle ambicji i honoru organizacji i osobistego, by dotrwać do końca i wg twoich sił dojść do met. I zwycięstwem dla was powinno być to, że dotrwaliście nie załamaliście się złożyliście to, coście mogli i doszli najhonorniej do mety.

Musicie wiedzieć, że jesteście z siewowej gromady, która od Was wymaga honoru.

Stef.—ka.

5-LECIE K. K. O.

Założona przed pięciu laty, jako instytucja o cechach użyteczności publicznej i pupilarnej gwarancji funduszów lokowanych (vide Dekret p. Prezyd. Rzplitej z dnia 13.IV 1927 r.), Komunalna Kasa Oszczędności (K. K. O.) pow. Warszawskiego osiągnęła—pomimo panującego kryzysu—pokaźne wyniki swej działalności.

O rozwoju tym świadczy cyfrowo wzrost: wkładów i lokat oraz liczba wkładców

1.I 1929 r. —	zł. 229.630 —	360
„ 1930 r. —	„ 2.111.367 —	1.763
„ 1931 r. —	„ 7.409.673 —	5.966
„ 1932 r. —	„ 10.990.673 —	16.013
„ 1933 r. —	„ 13.280.271 —	20.309
„ 1934 r. —	„ 16.536.553 —	23.928
15.III 1934 r. —	„ 17.240.000 —	24.240

Kwota %-ów wypłacona wkładcom względnie i dopisana do lokat za okres 5-letni przekracza sumę zł. 3.300.000.

Suma obrotów rocznych K. K. O. przewyższa 90 miljonów zł. Rozciągając działalność na teren podstołeczny (5 miast i 26 gmin podstołecznych, stanowiących zarazem Związek Poręczający tej instytucji), udziela K. K. O. stałej pomocy kredytowej mieszkańcom osiedli podstołecznych.

Rozwój rzemiosł, popieranie inwestycyj w gospodarstwach, drobnych, zakładanie sadów i zakup krów mlecznych, wreszcie budowa i rozbudowa wsi i letnisk—znalazły ze strony K. K. O. gorliwego orędownika. Rozmiar akcji kredytowej K. K. O. w okresie ubiegłego pięciolecia ilustruje fakt udzielenia 30.965 osobom pożyczek (zabezpieczonych materjalnie), na ogólną kwotę zł. 40.123.261— (z saldem na 1.I bież. r. zł. 13.642.390.89).

Rozbudowa osiedli i udostępnienie wogóle ludności taniego a bezpośredniego kredytu z K.K.O. łagodziły tą drogą kryzys gospodarczy, gdy się

zważy tylko, że na cele budowlane wydała w tym okresie K. K. O. kwotę zgórą 9.000.000 zł. pożyczek.

Ugruntowany rozwój K. K. O. przy licznym zespole obsługiwanej codziennie klijenteli (ponad pół tysiąca osób) stwarzał konieczność posiadania siedziby własnej. Cel ten osiągnięto przez nabycie w połowie roku ubiegłego gmachu po Banku Przemysłowców (przy ul. Zgoda № 7, róg ul. Złotej) wraz z całkowitem urządzeniem i skarbcami.

Za sprawdzian zaufania, jakiem darzy społeczeństwo nowopowstałą Instytucję użyteczności publicznej, służyć może fakt znacznego (24.5%) przyrostu wkładów i lokat za ubiegły rok operacyjny.

Na dorocznem posiedzeniu Rady K. K. O. odbytem w mies. lutym roku bież. pod przewodnictwem Pana T. Wardejn-Zagórskiego, starosty pow Warszawskiego zatwierdzono sprawozdanie roczne K. K. O. za ubiegły rok operacyjny wraz z bilansem oraz rachunkiem zysków i strat. Sprawozdanie to zamyka się sumą bilansową zł. 17.006.133, przy kwocie zł. 266.749. Kapitałów i funduszów własnych, lokat zaś i wkładów: zł. 16.536.553 oraz zysków: zł. 115.383, z której to sumy wydzielono zł. 74.933 na odpisy (amortyzację) za rok 1933, resztę zaś—zł. 40.430 przeniesiono, jako czysty zysk, na powiększenie kapitałów zasobowych K. K. O., które tym sposobem — łącznie z uzupełnieniem przez Związek Poręczający kapitału zakładowego o zł. 70.000 — stanowią na dzień 1 marca 1934 r. kwotę zł. 377.179.

Wpłacamy daninę na Centralę

Koło Mł. Wiejskiej w Kozłowie pow. Mińsk Mazowiecki, wpłaciło zł. 5 jako daninę na Centralę.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Łomiankach. pow. warszawski, zadeklarowało 30 zł.

Koło Mł. Wiejskiej w Gąsewie, pow. makowski, zadeklarowało 15 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Krążu, wpłaciło zł. 10 i nawołuje wszystkie Koła z województwa lubelskiego.

Koło Mł. Wiejskiej w Linkowie, wpłaciło zł. 5 i apeluje do wszystkich Kół z województwa warszawskiego, żeby nie zwlekały z wypełnianiem obowiązku organizacyjnego.

Koło Mł. Wiejskiej w Piotrowicach Dużych, pow. puławski—3 zł.

— — — — — — — — — — — —

Nie należy zwlekać z wpłacaniem daniny na Centralę, pamiętajmy, że od karności i sprężystości Kół zależy rozwój organizacyjny Związku. Nie bądźmy opieszali, stajmy w wyścigu obowiązkowości i dyscypliny.

Z ŻYCIA i PRACY KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Baczność woj. Warszawskie!

Dnia 12 i 13 maja 1934 r. odbędzie się w Warszawie VIII Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiej. woj. Warszawskiego.

PROGRAM ZJAZDU NASTĘPUJĄCY:

Dnia 12 maja 1934 r.

O godz. 14 w lokalu C.Z.M.W. Kopernika 30 m. 32, obradować będą następujące komisje: statutowo organizacyjna, ideowa, gospodarcza, oświatowa, P.W. i W.F., prac koleżanek i finansowa, na które Okręgi winny przysłać najmniej 6 delegatów, celem wzięcia udziału w obradach komisyj.

Dnia 13 maja 1934 r.

O godz. 9-ej zbiórka w lokalu Związku przy ul. Kopernika 30 i nabożeństwo.

O godz. 9.30 Obrady w sali zjazdowej według następującego porządku:

1) Zagajenie i powołanie prezydjum.
2) Przemówienia powitalne.
3) Przyjęcie porządku obrad.
4) Zatwierdzenie protokółu z ostatniego Zjazdu.
5) Referat p. t. „Zagadnienia gospodarcze na wsi"—kol. Gierat.
6) Sprawozdanie władz i komisji rewizyjnej.
7) Dyskusja nad referatem i sprawozdaniem.
8) Plan pracy i budżet na rok przyszły.
9) Zmiana statutu.
10) Wybory władz:
   a) $^1/_3$ członków Zarządu i 5 zastępców.
   b) Komisji rewizyjnej.
   c) 15 delegatów na Walny Zjazd C.Z.M.W.
11) Wolne wnioski i zamknięcie Zjazdu.

Po zakończeniu obrad przerwa obiadowa do godz. 18, poczem odbędą się występy artystyczne Kół, a następnie wieczornica z tańcami.

Kurs Oświatowo-Rolniczy w Zbuczynie

(pow. garwoliński).

Jakaż wielka radość zapanowała między Siewiarzami, gdy prezes naszego Koła kolega Lalak, oznajmił nam, że urządzamy wspólnie z sąsiedniemi kołami, to jest z Tchórzewskiem i Dziewulskiem, 1-dno dniowy kurs, Oświatowo-Rolniczy.

Dnia 7 marca już od samego rana, pięknie przybraną naszą świetlicę, poczęła napełniać młodzież siewowa. Pogoda nam nie bardzo sprzyjała;

z rana był silny wiatr, połączony z deszczem, lecz dla „Siewiarza“ niema przeszkody.

Zebrała się nas, „Siewiarzy“ dosyć liczna gromada. Jesteśmy pomimo różnych przeszkód i trudności napotykanych na drodze pracy, zawsze weseli i szczęśliwi; toteż jak zwykle, z wesołemi obliczami, o godz. 10 rano, rozpoczęliśmy nasz kurs radosną piosenką:

Dalej młodzi do szeregu,
Stajmy wszyscy, stajmy wraz,
Życie w swoim szybkim biegu,
Całą siłą woła nas i t d,

Na wstępie nasz prezes, kolega Lalak, zagaił kurs, witając z wielką serdecznością naszego instruktora Hryćka, jak również i koleżeństwo z sąsiednich organizacyj oznajmiając nam, że kurs dzisiejszy, zorganizowany jest, przez O Z.M.W. „Siew“ by nas zaznajomić z Konkursami Rolniczemi. W dalszym ciągu kol. H. Krasuska, wygłosiła referat p. t. „Do czego powinniśmy dążyć“. Referat ten, zobrazował nam całokształt naszych prac, był również pobudką, do współpracy organizacyjnej między sąsiedniemi kołami. W tym referacie bardzo ładnie ujęte były niektóre momenty życiowe, jak np., że my młodzież wiejska, jesteśmy tem elementem najzdrowszym, my jesteśmy przyszłością narodu, więc musimy czynić znaczne postępy w dziedzinie prac organizacyjnych.

Referat ten, zakończyliśmy hymnem siewowym.

Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe...

Zrobiliśmy 5 cio minutową przerwę, podczas której śpiewaliśmy różne piosenki ludowe, że aż cała świetlica trzęsła się od wrzawy i hałasu; bo przy śpiewie i przytupnąć umiemy, i z życiem na nutę wsiową śpiewamy, a znamy moc piosenek ludowych, jak np.: „Gdzie mój Jasieńko psenickę sieje“, „Koło mego ogródecka“, „Ja za wodą, ty za wodą“, „A cemuześ nie psysed“, „Carna kura pieje“ i bardzo wiele innych. Tak rozśpiewaliśmy się, że i 3 prezesów i kolega Instruktor nie mogli nas uciszyć.

Kolega instruktor, wyjaśnia nam, w jaki sposób mamy przystąpić do konkursów rolniczych, które koniecznie powinny być prowadzone na terenach naszych kół. Nic też dziwnego, że zagadnienia te, tak bardzo interesują nas, bo przecież my jesteśmy ludem wsiowym, ta czarna ziemia na której pracujemy od lat dziecięcych jest naszą matką karmicielką.

Kolega Instruktor najpierw ogólnie objaśnił nam całokształt pracy Konkursisty, zaznaczając, że konkursy rolnicze, dają bardzo dużo korzyści, tak materjalnych, jak też i duchowych. Przez pracę w zespole konkursowym, uczy się kalkulacji, czy my mamy z pracy jakieś korzyści czy też nie, uczymy się rachunkowości, która powinna być koniecznie prowadzona w naszych gospodarstwach, a równocześnie, jest nam bardzo miło kierować tą pracą na własną rękę; tu nam się nikt starszy nie wtrąca, decydujemy o wszystkiem sami. Po dłuższym namyśle, stwierdziliśmy, że konkursy rolnicze koniecznie powinny być prowadzone w naszych kołach; toteż wszelkiemi siłami będziemy starali się, aby wprowadzać je w życie. Zbliża się wiosna, a więc z całym zapałem musimy zabrać się do pracy na naszych poletkach, — nie zapominając o tem, że praca w Konkursie Rolniczym, polega nie tylko na starannej pielęgnacji swych poletek i prowadzeniu zeszycików konkursowych. Ma na celu wychowanie myślącego rolnika i właśnie na to kładzie bardzo duży nacisk, gdyż tylko nam przynieść wielkie korzyści tak duchowe jak i materjalne Nie szczędźmy więc swych trudów, i poświęceń, a z wielką ochotą pracujmy w naszych zespołach konkursowych, aby prace nasze, wydały nam zbożne, obfite plony.

No, i tak rozgadaliśmy się o tych naszych konkursach; —wyłoniła się dosyć obszerna dyskusja, która wykazywała wielkie zainteresowanie kursistów, a tu czas leci jak woda, już zaraz wieczór, a nam pozostały jeszcze bardzo ważne sprawy do omówienia. Już nie idziemy i na obiad, wykorzystana jest każda chwila, a więc po 5-cio minutowej przerwie, przystępujemy z kolei do omówienia spraw końcowych, lecz bardzo ważnych w naszem życiu organizacyjnem.

Kolega Instruktor poddaje nam myśl zorganizowania „Związku Sąsiedzkiego“ wyjaśniając, na jakich zasadach opiera się ta organizacja. Projekt ten bardzo nam się podobał, toteż zaraz powołaliśmy zarząd, składający się z Przewodniczącego Sekretarza, Skarbnika, oraz Rady. Od tej chwili postanowiliśmy działać wspólnemi siłami, wysnuła się między nami nić braterska, która łączyła nas węzłem przyjacielskim. Nasze poszczególne Koła Młodzieżowe wydały nam się słabemi, teraz dopiero odczuliśmy nasze braki, i wszyscy jednogłośnie wykrzyknęliśmy, że my nie możemy zacieśniać się w swoich rodzinnych organizacjach, my musimy jednoczyć się w większe gromady, bo chociażby największe wysiłki jednostek są znikome w społeczeństwie; tu trzeba nam gromadnej siły, bo przecież wsie nasze zrzeszone w gromady organizacyjne to potęga Państwa, to przyszłość narodu.

Nie szczędźmy swych trudów i mozołów, pracujmy wytrwale, jednocząc się w wielkie rodziny siewowe, pamiętając zawsze o tem, że „W gromadzie siła“.

Helena Krasuska

Sprawozdanie z prac Koła w Rozelinie.

Myśl założenia Koła Młodzieży w Rozelinie powstała wśród kilku kolegów, którzy z tym projektem zwrócili się do miejscowego kierownika Szkoły p. Biernawskiego Franciszka, który oświadczył chęć pomagania w pracy młodzieży,

W dniu 8 grudnia 1931 roku odbyło się drugie zebranie, na którem uzupełniono wybór zarządu, gdyż na pierwszem nie można było tego dokonać z powodu małej ilości członków. Skład zarządu wyglądał następująco: kol. Biernacki Franciszek — prezes, Grabowski Bolesław—wiceprezes, Gawrorówna Eugenja—sekretarz i Dzięcioł Józef—Bibljotekarz.

Koło wzrastało liczebnie, zwłaszcza po pierwszem przedstawieniu, na którem odegrano sztuczkę p. t. „Przed ożenkiem“ i doszło do 40 członków.

W ciągu dwuletniego istnienia Koło urządziło 10 przedstawień, z których dochód przeznaczyło na prenumeratę „Siewu“ i innych pism; założenie bibljoteki, liczącej obecnie 64 książek, ku-

pienie szafki na książki, i rekwizyty teatralne, prowadzenie kursu korespondencyjnego popularnego imienia St. Staszica, kupienie aparatu radjowego, kupienie piłki do gry i t. d. Urządzenie wspólnego „Opłatka" i „Święconego", obchodzenie świąt narodowych i różnych uroczystości uzupełni w streszczeniu obraz prac poczynionych przez naszą młodzież zorganizowaną w Kole.

W dalszym ciągu Koło jednem z zebrań ostatnich postanowiło w miarę możności gromadzić materjał na budowę Domu Ludowego, którego potrzeba daje się bardzo odczuwać.

Skład obecnego zarządu wygląda następująco: prezes—Grabski Bolesław, wiceprezes—Gaworówna Eugenja, sekretarz—Pióro Lucjan, skarbnik — Dzięcioł Wacław, bibljotekarz — Grabowski Stanisław.

Kol. Biernawski Franciszek jest obecnie prezesem Sąsiedzkiego Związku Kół Mł. W. „Siew" w Strachówce.

Grabski Bolesław.

Z życia Koła Młodzieży Wiejskiej w Polkowie—Sagałach pow. Węgrowskiego.

Koło nasze dzięki staraniom p. kierownika szkoły zorganizowane zostało w październiku 1933 roku. W początkach liczyło ono 16 osób, później zwiększyła się liczba do 32 osób. Jak zwykle początkowa praca zaczęła się od przedstawień teatralnych i zabaw wzorowych.

W niedługim czasie postaraliśmy się o świetlicę i przygotowaliśmy uroczyste jej otwarcie.

Wszystkie wieczory niedzielne i świąteczne poświęciliśmy wspólnemu czytaniu książek i gazet rolniczych, oraz urządzaniu gier i zabaw towarzyskich.

I wiosną przystąpiliśmy do konkursu rolniczego. Wzięliśmy nast. tematy: ogródki kwiatowe i marchew białą pastewną.

Po kilku miesiącach wspólnej pracy przygotowaliśmy na dzień 27 sierpnia Dożynki. Rozjaśniły się oblicza nasze, serca zabiły nam z radości. Ludność całej wsi wyległa, aby wziąc udział w tym wielkiem święcie wsi. Z wielkim przejęciem składaliśmy wieniec z kłosów w ręce ojców naszych, ciesząc się pięknemi zbiorami. Uroczystość została zakończona kilkoma deklamacjami okolicznościowemi, oraz zaiscenizowaniem pieśni „Idzie Maciek przez wieś", i „Czemu ty dziewczyno". Wielkie powodzenie miała loterja fantowa. Później od późnego zmroku aż do rana bawiliśmy się ochoczo.

W połowie października odbyła się wystawa rolnicza, gdzie każdy młody rolnik okazał pierwsze owoce swej pracy. Nasz zespół wywiązał się z zadania zupełnie dobrze. Kilku kolegów za wyhodowanie ładnej marchwi dostali w nagrodę pierwszy gatunek ziemniaków i pszenicy. Dziewczęta również zostały nagrodzone za ogródki kwiatowe. Praca nasza wywarła wielkie zainteresowanie nietylko wśród młodzieży, ale i wśród starszych. Przekonali się jaką to można mieć korzyść z ziemi i jak to można wypielęgnować piękne okazy. W tym kierunku mamy zamiar pracować w dalszym ciągu. Na wiosnę znowu przygotowujemy ogródki warzywne.

Korzystając z jednodniowego kursu rolniczego, dużo dowiedzieliśmy się o hodowli owiec, wobec tego z naszego koła zapisało się ośmiu członków do powyższej hodowli.

Do tej pory praca w naszym kole układa się dosyć dobrze. Zawdzięczamy to p. kierownikowej i p. kierownikowi, którzy bardzo dużo czasu poświęcają naszemu Kołu.

Odegraliśmy kilka sztuk teatralnych, a mianowicie: „Sieroce wiano", „Wesele Zosi", „Pan Chciwski", i „Bolszewicy pod Warszawą".

Po za tem były urządzane wspólnie ze szkołą akademje w dniu 11 listopada i 19 marca.

Dużo więcej korzystać możnaby z przedstawień teatralnych i zabaw naprawdę wzorowych, ale nie mamy odpowiedniej sali, a małe sumy pieniędzy z teatrzyków z zabaw i składek członkowskich, wystarczają zaledwie na uregulowanie opłat za pisma i inne potrzeby organizacyjne. Mimo to nie upadamy na duchu bo wierzymy w to, że tylko przy wspólnych wysiłkach, że tylko w gromadzie można dużo działać. Dążyć będziemy do tego, by wieś nasza wyglądała inaczej jak dotąd, by poznać można było, że pracuje tu jakaś organizacja, która dźwiga wieś na wyższy szczebel kultury.

Grabowska Regina.

O zorganizowaniu Koła M. Wiejskiej „Siew" w Anielinie pow. łaski woj. łódzkie.

Koło M. W. „Siew" w Anielinie, będąc prześladowane przez różne czynniki zato, że niezdradziło wsiowej ideologji i nie poszło za O.Z.M.W. „Siew" w Łasku, który to przeszedł na Zw. Młodz. Lud., choć chwilowo podupadło, dziś t. j. dnia 9 kwietnia b. r. od nowa się zorganizowało i wybrano nowy zarząd w składzie następującym: prezes Tadeusz Jaskółowski, wice-prez. Józef Pietrasik, sekretarz Wł. Tekenloben, skarbnik Zofja Mizialanka, gospodyni Janina Walczakówna i bibljotekarz St. Walczak. Założono również sekcję kulturalno-oświatową, która będzie miała swe zbiórki dwa razy w tygodniu. Za nami mamy nadzieję, że pójdą i inne Koła. Przez to młodzież nasza pokaże, że umie się organizować samodzielnie, mimo przeszkód jakie dotychczas nam umyślnie urządzano ze strony Związku Młodzieży Ludowej. Bo wykształcił się w nas duch, którego żadne przeszkody nie złamią. Tembardziej im więcej przeszkód, to i więcej rodzi się w nas chęci pokonania ich. Przecierpieliśmy dużo, gotowi jesteśmy i na więcej — ofiarujemy wszystko dla sprawy wsiowej, gdyż uważamy, że bez poświęceń samo nic się nie zrobi.

Niech więc za przykładem naszym powstają w pow. łaskim i inne Koła Mł. Wiejskiej „Siew" i niech młodzież otrząśnie się z wpływów różnych organizacyj politycznych, które „budują" wieś, ale... dla własnych celów. Jeśli chcemy naszą wieś do dobrobytu podnieść, budujmy ją o własnych siłach. Miejmy wiarę we własne siły, a napewno zbudujemy wieś, a przez to i Polskę taką, o jakiej pisał i marzył Żeromski! Żeromski o Polsce hitlerowskiej nie marzył...

Tadeusz Jaskółowski.

Z POLSKI i ŚWIATA

Z Polski. Na dzień 22 b. m. zapowiedziana jest w Warszawie wizyta min. spraw zagranicznych p. Barthou.

Dn. 26 b. m. przybędzie do Warszawy delegacja niemiecka, która będzie prowadziła rokowania handlowe. Na czele delegacji stoi p. radca Winter.

We Francji. We Francji wykryto pobyt Trockiego, który według powszechnie panującej opinji nosi się z zamiarem założenia czwartej międzynarodówki.

Premjer Domuergue podjął realizację dzieła reformy państwowej przekładając do podpisu prezydentowi republiki dekrety prawne, odciążające budżet.

Dekrety te dotykają urzędników i funkcjonarjuszów państwowych.

W związku z tem na ulicach wybuchły rozruchy komunistyczne i socjalistyczne.

W Litwie. W Kłajpedzie aresztowano 20 urzędników i nauczycieli Polaków, motywując to postanowienie antypaństwową działalnością.

W Niemczech. Minister spraw zagran. von Neurath przyjął w niedzielę w Hamburgu przedstawicieli pracy krajowej i zagranicznej.

Niemcy. Według doniesień prasy budżet armji niemieckiej na rok 1934/35 wykazuje w porównaniu z wydatkami zeszłorocznemi szereg znamiennych podwyżek.

Budżet ministra Reichswehry wynosi 2,339.450 marek, w ub. roku wynosił 1,039.000 mk. Dla armji lądowej wydatki bieżące wynoszą 574,500.000, w roku ub. 455,200.000. Na marynarkę wojskową prelimiuowano tytułem wydatków bieżących 128,200.000 mk., w roku ub. 126,600.000 mk.

W Austrji. 1 maja ma być uchwalona nowa konstytucja.

W Stanach Zjednoczonych. Ze St. Zjedn. donoszą o licznych strajkach, a w związku z tem o aresztowaniach członków tych zajść.

Prez. Roosewelt ogłosił na dzień 1-go maja święto dziecka.

Na Dalekim Wschodzie. Japoński min. wojny Hayasi, podał się do dymisji. Fakt ten wywołał wielkie wrażenie w kołach polit. Japonji. Powodem, który skłonił min. wojny do złożenia dymisji, jest skazanie jego brata b. wiceburmistrza Tokio na 10 mies. więzienia za udział w nadużyciach popełnionych przez tow. gazowni tokijskiej.

Z Szanghaju donoszą o strasznej klęsce głodu w okręgu Czu-Czan. Wśród ludności wybuchły liczne epidemje.

Przedpłata roczna wynosi 6 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Druk. „OSTOJA" Sp. z o. o. Warszawa, Tamka 37. Tel. 536-73.